



— W tym dniu tata wszystko potrafi...

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Z Y C I U

P R Z E M Y S K I E

NR 10 (488)

ROK XI

9 MARCA 1977 R.

CENA 2 ZŁOTE

BRONISŁAW SZMYD — I sekretarz KM:

O planach rozwoju gospodarczego miast i gmin

województwa mówią „ZYCIU” I sekretarze

miejskich i gminnych komitetów partyjnych

a zarazem przewodniczący rad narodowych:

Dziś Przemyśl

PLAN JEST OTWARTY DOSYĆ W NIM MIEJSCA NA SPOŁECZNE DZIAŁANIE

— Tegoroczny plan społeczno-gospodarczy Przemyśla stanowi dalszy krok w rozwoju wszystkich dziedzin życia miasta. Najbardziej widoczne dla każdego obywatela są zadania inwestycyjne, w odczuciu wielu one stanowią miernik osiągnięć. Na ten cel przeznaczony jest w br. 880 milionów złotych. Kontynuowane będą budowy: oczyszczalni ścieków i jazu na Sanie, Zakładu Uzdatniania Wody, Zakładów Prefabrykatów Żelbetowych „Elbud”, Zakładu Pracy Chronionej Spółdzielni „Start”, bazy magazynowej WSS „Społem”, Technikum Mechaniczno-Elektrotechniczne, kolejowej przychodni lekarskiej, szkoły przy ul. Łukaszyńskiego, dwóch przedszkoli na osiedlach Kmiecie i Warneńczyka. Trwać będzie rozbudowa Zakładów Automatyki „Mera-Polna” i Wytwórni Win „Pomona”. Przemyska Spółdzielnia Mieszaniowa i zakłady pracy wybudują 600 mieszkań. Rozszerzy się zakres remontów i modernizacji. 17 budynków poddanych zostanie kapitalnemu remontowi, 27 otrzyma nowe elewacje.

morządu mieszkańców. Najchętniej i najczęściej stawała do pracy młodzież, były to jednak roboty o charakterze porządkowym.

Rok 1976 przyniósł pewną poprawę. Zorganizowany przez Front Jedności Narodu konkurs o tytuł najlepszego samorządu mieszkańców pobudził do działania komitety obwodowe. Informacje, jakie otrzymujemy z zakładowych prac, od działaczy społecznych różnych organizacji wskazują na duże zainteresowanie i chęć udziału w czynach społecznych na rzecz miasta. Na wspólnym posiedzeniu prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Miejskiej Rady Narodowej zatwierdziliśmy plan czynów. Załogi zakładów pracy zobowiązały się m.in. wykonać 33 zadania przyśpieszenia MPK, 6 słupów ogłoszeniowych, 2 stoiska do sprzedaży kwiatów, 35 kompletów trwałych elementów propagandy wizualnej i informacji, ścieżkę zdrowia na plaży miejskiej, WSS „Społem” zagospodaruje taras nad Sanem, wspólnym wysiłkiem i za pieniądze wszystkich obywateli miasta wybudujemy przekaznik II programu TV. Komitety samorządu mieszkańców podejmą czyny sanitarno-porządkowe, młodzież szkolna obej-

mie opiekę nad zielenią i kwiatami.

Prace przygotowawcze do realizacji tych i innych przedsięwzięć są zaawansowane. Przykładem — zadania przystanków przy ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

Wymienionymi przedsięwzięciami zainteresowaliśmy Radę Dyrektorów. Zwróciła się ona z apelem do kierownictw wszystkich przedsiębiorstw o poparcie inicjatywy MRN i FJN. Reakcje są pozytywne, choć, niestety, nie wszystkie zakłady poszły w ślady takich jak „Mera-Polna”, Ośrodek Szkoleniowo-Produkcyjny „Ponar-Plasomat”, WPBK, Zakładu nr 6 FPA „Ponar-Fanina” — które wykonują już podjęte zobowiązania. Wyciekająca postawa nie może cieszyć. Czas najwyższy, ażebyśmy wszyscy uświadomili sobie obowiązki, które powinniśmy wykonywać samorzutnie, z poczucia wewnętrznej potrzeby.

Wyrażam przekonanie, że w bieżącym roku każdy mieszkaniec Przemyśla wnieście osobisty wkład w rozwój miasta, poprawę funkcjonalności jego urządzeń komunalnych, ład, porządek, estetykę.

Notował: ZZ

Nakłady na gospodarkę komunalną będą w stosunku do ubiegłego roku większe o 45 procent i przeznaczony jest na remonty ulic, poprawę oświetlenia, sygnalizację świetlną itp.

Zakres inwestycji i remontów limitowany jest — wielkością środków finansowych, materiałów, a przede wszystkim zdolnością przerobową przedsiębiorstw wykonawczych. Stąd też koncentrujemy uwagę na zadaniach najważniejszych, natomiast inne musiały być przesunięte na okres późniejszy. Dotyczy to m.in. wielu naszych potrzeb z dziedziny sportu, turystyki, kultury, wypoczynku.

Można temu w części zaradzić poprzez społeczne zaangażowanie obywateli i zakładów pracy w realizacji przedsięwzięć, które nie zmieściły się w planie i budżecie miasta. Czyniliśmy tak również w ubiegłych latach, moim jednak zdaniem, w stopniu niedostatecznym. Czyny na rzecz miasta podejmowały tylko nieliczne zakłady i komitety sa-

W Dniu Kobiet powiedziały nam:

KRYSTYNA THOMOS — dzia. Sądu Rejonowego w Przeworsku:

— Pracuję w wydziale cywilnym, a zatem prowadzę m.in. sprawy alimentacyjne oraz o ustalenie ojcostwa. Wydaje mi się, że jako kobieta i matka trojga dzieci mam w tej profesji właściwą orientację przy ferowaniu wyroków. Kobięcie łatwiej jest wczuć się w potrzeby dziecka i na przykład przy alimentacjach zasądzić kwoty zgodne z rzeczywistymi potrzebami. Kiedyś, gdy przebywałam jeszcze w Krakowie, moim marzeniem była praca w sądzie dla nieletnich. Teraz, gdy mam własne dzieci, przyznam się, że trudno byłoby mi prowadzić tego rodzaju sprawy bez wielkich wzruszeń i zwykłego ludzkiego rozczulania się. Do tej pory pamiętam pewną sprawę, którą prowadziłam w Krakowie. Dotyczyła ona 13-letniego chłopca, który bardzo wcześnie wszedł w kolizję z prawem, dokonując szereg włamań. Był więc poszukiwany przez milicję. Znaleźli go w hałdach węgla, gładnego, brudnego i obdarzonego. Gdy przyprowadzili go do mnie, zaczął płakać, gdyż nie chciał iść do schroniska dla nieletnich. Bo chociaż mówił, że „mamusia lubi się napić” — to mimo tego pragnął do niej wrócić...

W dniu 8 marca chciałybyśmy życzyć sobie i wszystkim kobietom, aby jak najmniej było spraw, w których w grę wchodzi dobro dziecka. A moje osobiste

życzenia? Dobrego zdrowia, miłej współpracy w sądzie i... większej pogody ducha.

Mgr inż. MARIANNA JACKOWSKA — kierownik laboratorium w przemyskich Zakładach Wyrobów Powlekanych „Sanwil”:

— Zawód chemika wykonuję już od 12 lat, od roku 1968 pracuję w przelotwie tworzyw sztucznych...

Sukcesy, jakie wraz z zespołem kolegów osiągnęła ostatnio p. Jackowska (pierwsza nagroda i wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na najlepszy projekt racjonalizatorski, organizowany stale przez redakcję „Trybuny Robotniczej” i Ośrodek Postępu Technicznego w Katowicach), potwierdza jej wysokie umiejętności zawodowe i wskazuje na twórcze zaangażowanie w dziedzinie nowatorstwa, które powinno zresztą cechować wszystkich ludzi techniki. Nagrodzony wniosek (jego autorami wraz z p. Jackowską są — Andrzej Ślępczyński, Leszek Baryczka i Adam Mikulizak) wprowadzono do produkcji 1 października 1975 r. i do końca ub. r. przyniósł on „Sanwilowi” ponad 4 mln zł oszczędności. Polega na zastąpieniu importowanego PCW polskim polichlorkiem winylu emulsyjnego. Wyróżniony w tym samym konkursie projekt autorstwa p. Jackowskiej i A. Ślępczyńskiego — to zastosowanie tlenku cynku jako katalizatora spieniania PCW, dzięki czemu produkcja skayu w przemyskich Zakładach Wyrobów Powlekanych jest znacznie tańsza (w ciągu 15 miesięcy zaoszczędzono ponad milion złotych).

W tej chwili mgr inż. Jackowska wspólnie z kolegami pracuje nad uruchomieniem nowego asortymentu produkcji — obić na wózki dziecięce, czym zainteresowane są m.in. firmy zagraniczne.

— Czego życzyć sobie w dniu naszego święta? Chciałabym, aby jak najprędzej sfinalizowano zakup powlekarzy laboratoryjnej — to przecież mój warsztat pracy... A prywatne życzenie — aby szybciej nastąpiła poprawa zaopatrzenia naszych sklepów we wszelkiego rodzaju półprodukty spożywcze. Dla kobiet pracujących, posiadających rodziny, możliwość nabycia takich artykułów ułatwia prowadzenie gospodarstwa domowego...

WYWIESZKA W SKLEPIE



Wyszłam za mąż — zaraz wracam.



Nowe przystanki przy ul. Jagiellońskiej.

Fot. TZ

WYKORZYSTAC WARUNKI SPRZYJAJĄCE ROZWOJOWI PRODUKCJI ROLNEJ

Kierunki dalszego rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w województwie przemyskim w roku 1977, w świetle uchwał IV i VI Plenum KC PZPR, były tematem wspólnego posiedzenia plenarnego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Omówiono również formy współdziałania w tej dziedzinie między podstawowymi ogniwami i instancjami PZPR i ZSL.

W obradach, które prowadził i sekretarz KW PZPR ZDZISŁAW DREWNIOWSKI, udział wzięli: kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — JERZY WOJTECKI, członek Prezydium NK ZSL, prezes Zarządu CZKR — JOZEF KROTIUK.

W posiedzeniu uczestniczyli ponadto: prezes WK ZSL — JERZY MASTALERCZYK oraz liczne grono gminnego aktywno-polityczno-gospodarczego, przedstawiciele przedsiębiorstw rolnych i instytucji obsługujących rolnictwo.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KW PZPR — EUGENIUSZ KOZA, wskazując na podstawowe zadania jakie w br. oczekują nasze rolnictwo.

Województwo przemyskie zajmuje trzecie miejsce w kraju pod względem jakości gleb. Fakt ten — podkreślono w toku obrad — powinien wpływać na systematyczne zwiększanie produkcji, zarówno przez rolników indywidualnych, jak i przez sektor uspołeczniony. Wymaga to jednak maksymalnego wykorzystania każdego skrawka ziemi.

W br. przekazanych zostanie do zagospodarowania ogółem 5900 ha, z czego gospodarka uspołeczniona przejmie 3400 ha. Zwiększeniu produkcji sprzyjać też będzie zmeliorowanie 1150 ha gruntów ornych i użytków zielonych oraz rekultywowanie 1500 ha gruntów zdewastowanych.

Najważniejszym zadaniem dla rolników woj. przemyskiego jest szybka odbudowa pogłowia zwierząt gospodarskich. Do końca roku zamierza się osiągnąć następujący stan: 229,4 tys. sztuk bydła, 266,2 tys. sztuk trzody i 23,1

tys. sztuk owiec. Droga do zrealizowania tego przedsięwzięcia jest m. in. pełne wykorzystanie wszystkich istniejących stanowisk inwentarskich, a także terminowe przekazanie nowo powstających.

Dyskutanckie podkreślali, że niezwykle istotne jest również znaczne zwiększenie produkcji pasz. Stanie się to możliwe dzięki poszerzeniu w tym roku powierzchni uprawy kukurydzy do 15 tys. ha oraz racjonalnemu wykorzystaniu użytków zielonych.

Duży wpływ na postęp i intensyfikację rolnictwa ma właściwa działalność instytucji i jednostek świadczących usługi. Mimo że w roku ub. nastąpił w tym zakresie postęp, nie wszystkie potrzeby zostały zaspokojone. Przyczyną — oprócz niewystarczającej ilości sprzętu — były także przypadki złej organizacji pracy. Uczestnicy plenum postulowali konieczność dalszego doskonalenia działalności usługowej na rzecz rolnictwa, jako niezbędnego ogniwa w systemie produkcji.

Intensyfikacji w gospodarce indywidualnej służyć ma specjalizacja. W br. ulegnie podwojeniu ilość gospodarstw specjalistycznych (z 240 do 480) oraz zespołów rolników (ze 130 do 260).

Zabierając głos w dyskusji kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR Jerzy Wojtecki powiedział m. in., że w rolnictwie, podobnie jak w innych dziedzinach gospodarki, o sukcesach decydują ludzie. Ważnym zadaniem jest zatem stałe podnoszenie wiedzy rolniczej, aby jak najpełniej wykorzystywać wszystkie możliwości rozwoju produkcji towarowej, jakie tkwią w województwie przemyskim. Na tym terenie — stwierdził J. Wojtecki — istnieją sprzyjające warunki do szybkiej

odbudowy pogłowia zwierząt. Wymaga to jednak rozwoju gospodarstw specjalistycznych, w których mniejszym wysiłkiem osiągnąć można lepsze efekty.

O aktualnej sytuacji sprzyjającej rozwojowi hodowli mówił także członek Prezydium NK ZSL, prezes Zarządu CZKR — Józef Krotiuk, podkreślając rolę jednostek i instytucji służących rolnictwu. Oceniając pozytywnie działalność kółek rolniczych w woj. przemyskim, zwrócił uwagę, że skala potrzeb jest znacznie większa i dlatego oczekuje się od nich systematycznego zwiększa-

nia zakresu usług mechanizacyjnych, a także pracy organizatorskiej na wsi.

Dokonując podsumowania obrad — I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski stwierdził, że przy konsekwentnej realizacji wytyczonych na plenum kierunków, rok bieżący winien być okresem radykalnego wykorzystania wszystkich rezerw, tkwiących w rolnictwie województwa przemyskiego. Przy rzetelnej realizacji tego programu nie mogą też umknąć uwadze sprawy ładu, porządku i estetyki obiektów rolniczych. (jm)

Z okazji Dnia Kobiet

Doroczny Dzień Kobiet już za nami. W Przemyskim zadedykowano paniom z tej okazji uroczysty koncert (zorganizowany przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu wspólnie z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych), który uświetniły występy Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Rzeszowskiej „Połoniny”. To była generalna impreza. Oprócz niej odbyły się dziesiątki pomniejszych, kameralnych spotkań, wielce sympatycznych zresztą, niekiedy okraszonych łzami wzruszenia.

Oto dla przykładu w przemyskim „empiku” kierownictwo i Rada Zakładowa „Polleny — Astry” zorganizowały spotkanie z byłymi pracownicami. Wzięły w nim udział 63 emerytki i rencistki. Podobne spotkanie przy małej czarnej urządziły dla swoich pań Zakłady Mięsne oraz Związek Emerytów i Rencistów. Symboliczne kwiatki wraz z życzeniami otrzymały również seniorki mieszkające w rejonie działania komitetu obwodowego nr 24 w Przemysku. W miłym nastroju upłynęło spotkanie zorganizowane przez Komitet Zakładowy partii przy Rejonie PKP.

Spotkania tego typu odbywały się przez cały ubiegły tydzień, a także w dniu kobiecego święta — 8 marca.

NOWY DOM ZDROWIA

W czerwcu br. Horyniec — Zdrój, który w najbliższym czasie otrzyma status samodzielnego uzdrowiska, wzbogaci się o nowy Dom Zdrowia. To nowoczesne sanatorium dysponować będzie 160 miejscami oraz zapleczem zabiegowym. Generalnym wykonawcą inwestycji jest SUW w Mulinie.

Warto przypomnieć, że do tej pory Horyniec — Zdrój może jednorazowo przyjąć 180 kuracjuszy (w tym również w kwaterach prywatnych). Dom Zdrowia przyczyni się do zwiększenia różnorodnych zabiegów leczniczych, przede wszystkim kąpeli borowinowych i mineralnych. Olbrymie zasoby borowiny wystarczą tu — zdaniem specjalistów — na ponad 300 lat.

W Horyńcu — Zdroju uzyskuje się również dobre wyniki w leczeniu chorób przyzębia przy pomocy wody siarczkowej. Tego typu zabiegi należą w naszym kraju do rzadko stosowanych.

ELIMINACJE WOJEWÓDZKIE XVI OGÓLNOPOLSKIEGO FESTIWALU PIOSENKI RADZIECKIEJ

Jak poinformował nas Zarząd Wojewódzki TPPR zakończyły się eliminacje rejonowe XVI Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Uczestniczyło w nich 8 zespołów wokalnie - muzycznych i 42 solistów. Do eliminacji wojewódzkich, które odbędą się 13 marca (początek o godzinie 10) w sali widowiskowej Domu Kultury Kolejarskiej w Przemysku, zakwalifikowało się 12 solistów i 4 zespoły. Laureaci wystąpią w tym samym dniu w WDK o godz. 17. Na ten koncert organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców Przemysła. Wstęp bezpłatny.



FESTIWAL KULTURALNY SZKÓŁ TRWA

Szlachetna rywalizacja młodzieży szkół Przemysła, Jarosławia oraz gminy Dynów i Zurawica trwa. 27 lutego swój dorobek artystyczny zaprezentowały zespoły przemyskich szkół podstawowych nr 1 i 11, a 6 marca uczennice i uczniowie „dziesiątki” i „czternastki” (występy odbyły się w sali widowiskowej WDK). Również 6 bm. w koncertach festiwalowych przedstawiły swoje programy: w Jarosławiu — Technikum Drogowo - Geodezyjne i Liceum Ogólnokształcące, w Dynowie — szkoły podstawowe z Harty i Dynowa. W przyszłą niedzielę odbędą się kolejne koncerty. W Dynowie „zmierną się” zespoły młodzieży z Bachorza i Laskówki, w Jarosławiu — reprezentanci Technikum Odrzeżowego i Liceum Sztuk Plastycznych (sala kina „Oka”), w Przemysku (WDK) — artyści — amatorzy ze szkół podstawowych nr 2 i nr 4.

DZIĘKUJEMY!

Z Tarnobrzega napisali do nas byli przemysłanie państwo Renata i Jan Wojdyłowicz z synkiem Sebastianem. Z Muszyny, gdzie odbywały się XII Zimowe Gry Kolejarskie, otrzymaliśmy pozdrowienia od członków koła ZSMP z klubu PTK „Pod ciuchcią” przy RS Medyka. Podpisali się: A. Ratuszny, M. Wiśniewski, E. Chytry, M. Szal, B. Dendura, St. Garbax i A. Kędzierska.

W HANDLU LEPIEJ, ALE...

Kontrole przeprowadzone w ub. miesiącu w placówkach handlowych Przemysła, Jarosławia, Lubaczowa, Przeworska, Cieszanowa i Radymna uzasadniają stwierdzenie, że zaopatrzenie jest znacznie lepsze niż kilka miesięcy temu. Lepsze nie znaczy jednak dobre. W sklepach WPHW w Przemysku nie było ciepłej bielizny męskiej i damskich nocnych koszul. Nie najlepiej było z dyscypliną pracy. Na 31 skontrolowanych placówek — 5 było nieczynnych, a w 10 zmieniono godziny pracy bez uzgodnienia z Wydziałem Handlu Urzędu Miejskiego.

W przemysłowych sklepach Radymna lista artykułów brakujących była znacznie dłuższa. Znalazły się na niej: papier śniadaniowy, maszynowy, tusz, szklanki, a nawet... plastelina.

W Jarosławiu w 7 przypadkach skierowano krytyczne uwagi do dyrekcji WSS w sprawie nieprzepraszania warunków sanitarnych.

WKRÓTCE PREMIERA

Zachęcony ubiegłorocznym sukcesem „Grubych ryb” Michała Bałuckiego, amatorski zespół teatralny działający przy ZNP w Jarosławiu przygotowuje kolejną premierę: „Śluby paniieńskie” w reżyserii Marii Mach.

W komedii A. Fredry wystąpią znani już jarosławskiej publiczności aktorzy-amatorzy: Urszula Kopacz, Tadeusz Stefański, Wiesław Błaszczuk, Wacław Trojński i Henryk Łoziński. Na scenie debiutować będzie Janina Bondar.

OBRADOWALI MIŁOŚNICY PRZYRODY



Fot. T. Z.

Na I Wojewódzkim Zjeździe LOP kilkunastu członkom organizacji wręczono złote i srebrne honorowe odznaki Ligi Ochrony Przyrody. W zjeździe uczestniczyli: Stefan Burlikowski z Zarządu Głównego LOP oraz przedstawiciele władz wojewódzkich z wicewojewodą Zdzisławem Więclawem.

Zainteresowanie obradami świadczy o tym, że ochronie przyrody i trosce o nią poświęca się coraz więcej uwagi i poszerza się krąg ludzi, którym bliskie są te sprawy. Prezesem Zarządu Wojewódzkiego LOP został dr Jerzy Piórecki.

KINOTEATR W PRZEWORSKU WKRÓTCE OTWIERA PODWOJE

Trwają ostatnie prace wykonawcze przy budowie kinoteatru w Przeworsku. Generalny wykonawca — Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane — zobowiązał się ostatnio, że obiekt ten przekaże do użytku jeszcze w bieżącym miesiącu. Wierzymy, że ten kolejny już termin zostanie dotrzymany. Obiekt wygląda imponująco i będzie zapewne najbardziej nowoczesną i najpiękniejszą w województwie placówką tego typu. Amfiteatralna sala widowiskowa pomieści ok. 500 widzów. Na zapleczu zlokalizowano pomieszczenia na pracownie, sekcje i kółka zainteresowań, a także na klub i kawiarnię. Z zewnątrz kinoteatr charakteryzuje się nowoczesnym kształtem bryły budynku. Koszt budowy — 27,5 mln złotych.

Jak poinformował nas dyrektor Przeworskiego Domu Kultury Henryk Skrzyński — mieszkańcy miasta z niecierpliwością oczekują na otwarcie i imprezę inauguracyjną, a w przyszłości na atrakcyjne spektakle teatralne, programy estradowe i koncerty — licząc, że do takiego obiektu chętnie przyjeżdżać będą najznakomitsi wykonawcy.

NIECHĘTNA DO ROBOTY?



Nie dała się wywieść w pole - powiedziała: — w łóżku wolę.

Przeгляд miast

ODZEW nastąpił niespodziewanie szybko, tuż po zapoznaniu się z celami „Przeładu”. Pierwsze listy na adres WK FJN nadeszły w dwa dni po publikacjach prasowych. Pisali mieszkańcy Przemysła, Przeworska, Jarosławia...

„Proszę o zainteresowanie się stanem posesji przy ul. Głowackiego 5/1 w Przemysłu (boczna Kilińskiego). Jest tu warsztat mechaniczno-słusarski oraz niedawno otwarty warsztat samochodowy. Obiekt strasznie zagracony, a przy tym wysypisko śmieci, chociaż pojemników pod dostatkiem. Przerzucić się przez te przeszkody szalenie trudno. Nie trzeba chyba dodawać, że nie umilają one życia mieszkańcom...”

Z Jarosławia nadszedł sygnał od

mieszkańców bloku przy ul. Słowackiego 5/8. Zapraszają oni zespół kontrolny, by zechciał się przyrzec piwnicom zalewanym przez wodę. Dotychczasowe interwencje nie przyniosły oczekiwanego skutku, a budynek niszczy się na potęgę, więc sprawa pilna!

W Przeworsku wskazano adres: Słoneczna 4. Szczegółów nie przedstawiono, zachęcając kontrolerów do rychłej wizytacji i wyciągnięcia stosownych wniosków...

Witold Nahyna, działacz Komitetu Obwodowego nr 24 w Przemysłu (laureata konkursu na najlepszy samorząd mieszkańców) przedłożył listę propozycji, wniosków co do spraw, które go — jako przemysłowca — szczególnie poruszają. W Sanie od lat tkwią pale po dawnych moście drewnianym i jakoś nikt nie pomyślał, by je stamtąd usunąć; na wielu budynkach znajdują się pamiątkowe tablice, zapomniane, niewidoczne, czas najwyższy, by o nich pomyśleć; na obywatelach spoczywa obowiązek wywieszania flag, dekorowania nimi budynków z okazji różnych uroczystości rangi państwowej, tymczasem konia z rzędem temu, kto wskaże, gdzie zaopatrzyć się w flagi, więc jak egzekwować powinność?

Kolejne propozycje wiązały się ściśle z turystyką i dotyczyły konieczności utworzenia baru mlecznego na Zasanu (mówi się o nim od lat, lecz bez rezultatu); wyre-

montowania doszczętnie ostatnią zdewastowanego kiosku meteorologicznego w Ryńku; zbudowania szaleatów przynajmniej z dwudziestu ciągów spacerowych, żeby nie było siusiana po bramach, jak to się dzieje obecnie.

Godna przedyskutowania wydaje się również propozycja, by na osiedlach (w gestii samorządów) znajdowały się pewne rezerwy materiałów potrzebnych do łatania dziur w jezdniach lub chodnikach. Naprawa mogłaby być natychmiastowa, bez oglądania się na gospodarkę komunalną, na którą nieraz czeka się latami.

Pisano również do redakcji. Przypomnijmy list czytelnika o niekończących się remontach i dezorganizacji sieci handlowej w mieście. Czytelnik apelował o większy rozsałek przy podejmowaniu tego typu przedsięwzięć.

Nie brakuje sygnałów o niewłaściwym wykorzystaniu lokali. Oto jeden z przykładów z ul. 3 Maja 51. Trudno ustalić czy magazyn mieści się w widocznym na zewnątrz budynku. Jeśli nie nadaje się on na cele mieszkalne, czyż nie lepiej byłoby urządzić w nim punkt usługowy, a w tej części miasta nie ma ich zbyt wiele? — pyta nasz czytelnik.

W jeden z deszczowych lutych dni odebraliśmy telefon od mieszkańca osiedla przy ul. Wieniaw-

skiego. Istnieje już ono 9 lat, lecz do tej pory nie doczekało się należącego dojeżdża, króluje tu bloko. Mieszkańcy chętnie sami zrobiliby coś dla polepszenia sytuacji, trudno jednak doprosić się o niezbędne materiały.

Sprawy wielkie i małe, nad którymi nieraz przechodziło się do porządku dziennego, przymykając o-

czy na ich istnienie, choć trudno rzec, że nie denerwowały. „Przeгляд” wyzwolił inicjatywę, stworzył okazję, by przedstawić „to i owo”, co istnieje w niezgodzie z zasadami zdrowego rozsądku, gospodarności.

(alb)



Fot. T.Z.

LEŚNI LUDZIE Z DAŁA OD LASU

Jest to zakład pod wieloma względami nietypowy. Bo niby mały, mający tylko 230 osób załogi, a jednak liczący się w kraju, gdyż to dwa takie istnieją. Nazywa się przedsiębiorstwem naprawy taboru, a nie zajmuje się naprawą wyłącznie, lecz również produkcją. Wytwarza, ale tylko krótkie serie, często przedstawiając się na coraz to inne urządzenia, co wymaga od pracowników wielostronnej umiejętności i dużej dyscypliny. Więc ludzie mogliby się zniechęcać i odchodzić. I pod tym względem jest inaczej. Załoga jest stała, a taki na przykład Michał Trojanar pracował tu, na jednym miejscu, równo 55 lat i dopiero w ubiegłym roku przeszedł na emeryturę...

I jeszcze jedno: nie mając nic wspólnego z ciepłownictwem, ogrzewają całe osiedle mieszkaniowe i jeszcze kilka innych budynków mieszczących urzędy i instytucje. No więc jak oni to robią?

JAN STEPIEN, dyrektor Przedsiębiorstwa Naprawy Taboru Leśnego w Przeworsku, nie czyni takich pozornie sprzecznych ze sobą zestawień faktów. Podaje je kolejno, jakby jeden uzależniony był od drugiego. Mówi tylko, że dobrą ma załogę, przywiązaną do swjej pracy, co zapewne z tego wynika, ludziom stworzono odpowiednie warunki, że mogą nieźle zarobić i

dlatego z wykonaniem ubiegłorocznego planu nie było większych kłopotów.

Brzmi to tak prosto i logicznie, że stwierdzeniem tym można by właściwie zakończyć informację o dobrej atmosferze pracy w jednym z tysięcy małych polskich przedsiębiorstw, w których ludzie rzetelnie wypełniają swe obowiązki. I dopiero rozmowa z brygadziestą działu montażu silników — Mieczysławem Jurkiewiczem, seniorem w przedsiębiorstwie, rozjaśniła nieco wątpliwości słuchacza zwykłej opowieści o niezwyklej, produkcyjnej sielance.

Jurkiewicz jest historią zakładu. Zaczął tu pracować w roku 1943, wtedy, gdy na tym samym miejscu mieściły się warsztaty ordynacji przeworskiej rodu Lubomirskich.

— Gdy przyszedłem do terminu, nie dostawałem ani pieniędzy, ani roboczego ubrania, a o behapie to nikt nawet nie słyszał. Większość prac wykonywało się ręcznie. Ciężko było, to i człowiek ma teraz porównanie...

Po wojnie warsztaty zamieniono w Techniczną Obsługę Rolnictwa. Nazwa brzmiała dumnie, ale Jurkiewicz powiada, że stała tu zwykła szopka, a w niej trochę prostych urządzeń. Potem TOR przestał istnieć i powołano wydzielone war-

szaty przemysłowego OTL-u. Dopiero w sześćdziesiątym dziewiątym przedsiębiorstwo usamodzielniało się i w rok później otrzymało nowe pomieszczenia, wyposażone w specjalistyczne maszyny.

Takich jak brygadzieta Jurkiewicz jest w tym zakładzie więcej. Oni doskonale pamiętają historię swego miejsca pracy i w stosownej chwili potrafia opowiedzieć młodszemu o zaistniałych przemianach, co rodzi, choćby podświadoma, konieczność porównań. Czy to właśnie nie przyczynia się do ich zawodowych sukcesów?

Głównym zadaniem przedsiębiorstwa są remonty kapitalne ciągników do tzw. z r y w k i d r e w n a, czyli ściągania, go z mało dostępnych miejsc do najbliższych dróg. Naprawiają tu ciągniki produkcji radzieckiej i węgierskiej, pracujące w naszych lasach, a od tego roku również kanadyjskiej. Drugi tego typu zakład, w Trzcianie koło Poznania, trudni się remontami samochodów.

Dla osiągnięcia lepszych efektów ekonomicznych i zaspokojenia potrzeb krajowych, przeworskie przedsiębiorstwo produkuje krótkie serie rozmaitych urządzeń, służących leśnictwu. Tu właśnie powstają przyrządy do pomiaru grubości drzew, do wysiewu nasion dębu i buka, do przecierania niedo-

stępnych leśnych szlaków, elementy do dźwigów załadunkowych i szereg innych, których są jedynymi wytwórcami w kraju. W tym roku rozpoczęli produkcję poszukiwanych urządzeń podających na pokłady samolotów, nawozy do użytkowania lasów. Do końca br. dostarczą 40 sztuk, co całkowicie zaspokoi potrzeby w tym zakresie, gdyż każdy OZLP otrzyma po cztery tego rodzaju urządzenia. A później trzeba będzie prawdopodobnie znów przestawić się na coś innego, potrzebnego leśnictwu. I jest prawie pewne, że zrobią to dobrze, bo załoga posiada wysokie kwalifikacje.

Obecnie szkoli się w zakładzie 60-osobowa grupa uczniów przeworskiego technikum elektrycznego, którzy w szkole poznają teorię, a w przedsiębiorstwie zdobywają wiedzę praktyczną, potrzebną do podjęcia tu pracy w przyszłości.

Z wiedziam zakład. Maszyny w ruchu, a przy nich ludzie, którym z twarzy patrzy, że te wirujące urządzenia, potężne i precyzyjne, nie mają dla nich tajemnic. Wśród gotowych już, ogromnych ciągników — stoł autobus, także przez nich wyremontowany. Służą im teraz, w dnlach wolnych od pracy, do wyjazdów na wycieczki.

Dyrektor Stepien pokazuje jeszcze zakładową ciepłownię, która ogrzewa nie tylko przedsiębiorstwo, lecz także osiedle mieszkaniowe i szereg instytucji.

— W zakresie naszych obowiązków — mówi — obsługujemy cały kraj, a to jest taka nasza „dodatkowa produkcja”, już tylko i wyłącznie dla Przeworska...

JAN MISZCZAK



DOBRY, LEPSI, NAJLEPSI

W warsztatach państwowych ośrodków maszynowych i spółdzielni kółek rolniczych zimę wykorzystano na przygotowanie sprzętu do wiosennych prac polowych. Od sprawności ciągników,

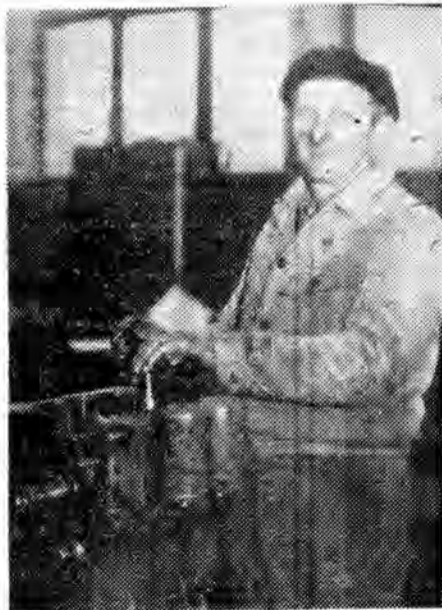
rozsypaników nawozów, siewników i innych maszyn uzależniony jest sprawny przebieg akcji siewnej.

Wśród tych, którzy w trudnych czę-

stokroć warunkach remontowali traktory i sprzęt towarzyszący znaleźli się również mechanicy Spółdzielni Kółek Rolniczych we Fredropolu.



Władysław Ciżman — elektryk, doskonały fachowiec, a jednocześnie społecznik, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej.



Tadeusz Śliwa — brygadzieta warsztatowy, jeden z najstarszych stażem pracy mechaników SKR.



Jan Borowicz — kowal, specjalista od napraw sprzętu rolniczego. Zepsute pługi, kultywatory, siewniki wychodzą spod jego rąk odmłodzone.



Piotr Rosołowski — mechanik specjalizujący się w naprawie przyczep, racjonalizator.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



nadał pili alkohol, a później postanowili odwiedzić jeszcze Piastową, gdzie też w sobotni wieczór odbywała się zabawa. I tutaj również żaden z nich nie pogardził kieliszkiem.

Około trzeciej nad ranem, w niedzielę 13 lutego, rozpoczęli karkołomny powrót do Lubaczowa. Samochód prowadził Andrzej Kłosowski, obok niego siedziało w kabinie pięciu kolegów, zaś w chłodziarce jeszcze dwie osoby, przygodni pasażerowie.

Było ciemno, śnił drobny deszcz, widoczność ograniczona, a szosa śliska. Mimo tych trudnych warunków „Nysa” mknęła

meo dnia. Wszystkim pobrano krew na zawartość alkoholu, a następnie przesłuchano.

Andrzej Kłosowski przyznał się do zarzucanego mu czynu, ale nie potrafił wyjaśnić... przyczyn zaistnienia wypadku. Były one jednak nazbyt oczywiste dla prokuratora, który wobec podejrzanego zastosował areszt tymczasowy. Należy dodać, że zniszczeniu uległ samochód i kiosk. Straty materialne oceniono na ok. 90 tysięcy złotych.

Działo się to w ostatnią sobotę tegorocznego karnawału. Dla Tomasza S. była to także ostatnia sobota w życiu. Czy ten tra-

OSTATNIA SOBOTA W ŻYCIU

Spotkali się po godzinach pracy, w sobotnie popołudnie, 12 lutego. Było ich sześciu, wspólnie pili w barze „Podmiejskim” w Lubaczowie. W pewnym momencie ktoś wpadł na pomysł, aby pojechać na zabawę, która tego dnia odbywała się w niedaleko położonej miejscowości Hurcze. Był między nimi 26-letni Andrzej Kłosowski, który powiedział, że jako kierowca zatrudniony w Zakładzie Mleczarskim weźmie stamtąd samochód-chłodnię marki „Nysa” i tym pojazdem udadzą się na miejsce. Nikt nie przeciwstawił się temu niebezpiecznemu pomysłowi...

Kłosowski wziął samochód, mówiąc dozorczy, że chce odprowadzić go do bazy Spółdzielni Transportu Wiejskiego. Czy ten nie zauważył, że kierowca był podпиты?

Potem podjechał pod bar, gdzie oczekiwali na niego pozostali koledzy. W Hurczem

z szybkością dochodzącą miejscami do 100 km na godz. Udało im się dojechać do Lubaczowa.

Już niewiele drogi dzieliło ich od celu, gdy nagle, na ulicy Kościuszki, Kłosowski stracił panowanie nad kierownicą. Zjechał na lewą stronę, wpadł na chodnik, po którym przejechał jeszcze 8 metrów, łamiąc po drodze trzy słupki, a następnie uderzył w kiosk spożywczy.

W wyniku tego wypadku jeden z kolegów kierowcy — Tomasz S. poniósł śmierć na miejscu. Pozostali pasażerowie wyszli bez większych obrażeń. Nikt jednak nie próbował udzielić Tomaszowi S. pomocy, choć nie mieli jeszcze pewności, że nic już nie jest w stanie go uratować. Wszyscy pasażerowie „Nysy” oraz kierowca zbiegli z miejsca wypadku.

W wyniku sprawnej działalności milicji zostali zatrzymani już o godzinie 7 rano, tego sa-

giczny wypadek, jeden z wielu jakie zbyt często zdarzają się na naszych drogach, będzie alarmującym ostrzeżeniem dla wszystkich ryzykantów, którzy prowadząc po pijanemu pojazdy lub jadąc z nietrzeźwym kierowcą liczą na szczęście? Statystyki MO wielokrotnie potwierdziły, że nie ma takiego kierowcy, który po spożyciu alkoholu zachowałby sprawność i refleks. A brak tych podstawowych cech prowadzi do tragedii. Tak było i tym razem. Wśród sześciu mężczyzn nie znalazł się ani jeden, który stanowczo przeciwstawiłby się zamiarom pozostałych.

Prokuratura prowadzi w tej sprawie śledztwo. Już dziś jednak można powiedzieć, że współwinowajców było więcej. Opinia publiczna, wstrząśnięta tragediami, które powodują pijani kierowcy, zawsze w takich przypadkach domaga się surowych kar.

(m)

Marian J. Orzechowski

umilkły dawno na pustyni

strzały

przy autostradzie tylko

za sprawą wielkiego błędu

nogami strzelał w niebo

wzdęty wielbił;

jedyne ożywienie dla oka

buszującego w buszu

i dalej

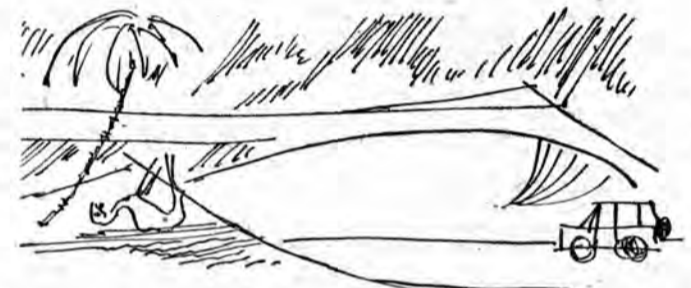
mercedes jakby stał z nami

w miejscu;

co na to konstruktorzy

z biura rozwojowego fabryki

Libia, 1976 r.



DAGNY

film



„Wyglądała jakby los przeznaczył ją do życia niezwykłego i gwałtownej śmierci. Nie była najpiękniejszą, lecz uwodzicielską jak żadna inna. Wysoka, szczupła, gibka i zwinna, z czarnymi brwiami i jasnymi oczami pod przykniętymi, zmrużonymi powiekami” — taki portret Dagny Juel utrwalił jeden z jej berlińskich wielbicieli, wśród których znalazł się również Stanisław Przybyszewski (poślubił on w tajemnicy Dagny 18 sierpnia 1893).

Próbie przypomnienia historii wyemancypowanej Norweżki, modernistycznej Muzy — najpierw Berlina, potem Krakowa i Warszawy — podjęli filmowcy polscy i norwescy. Współprodukcję ułatwił fakt, że reżyser Haakon Sandoy ukończył łódzką szkołę filmową i od tej pory utrzymuje kontakty z polskimi twórcami. Scenariusz „Dagny” napisał Aleksander Ścibor-Rylski, a znaczną część obsady aktorskiej — poczynając od Daniela Olbrychskiego, Olgierda Łukaszewicza i Macieja Englerta — stanowią Polacy. Rolę tytułowej bohaterki powierzył reżyser wybitnej aktorce Teatru Narodowego w Oslo — Lise Fjeldstad.

Choć film ten miał być przede wszystkim powrotem do legendy o życiu norweskiej poetki i pisarki, biografii istotnie barwnej i niezwykle dramatycznej, stał się również po trosze filmem o epoce i klimacie Młodej Polski, kostiumową panoramą świata artystycznego z przełomu wieków.

Film przygotowano niezwykle starannie, kręcąc zdjęcia zgodnie z historyczną prawdą — w Berlinie, Kongsvinger w Norwegii, w Krakowie, Warszawie, Zakopanem i w Tbilisi. Najważniejsze w tym filmie są jednak uczucia, spięcia między ludźmi, przemiany ich wzajemnego stosunku, miłości, nienawiści, szacunku, pogardy.

KOSZTY



Jednym z głównych wydatków dla wielu kobiet są koszty utrzymania męża przy sobie.

ROZDZIELONO „MYŚLIWSKIE ROGI“ I „MISY BOROWINY“



Radość zwycięzcy. Kierownik i reżyser Teatru Publicystycznego „Ensemble” z Miejskiego Domu Kultury w Łowiczu w chwili ogłoszenia wyników „biesiady”.



dświętną atmosferę wyczuwa się na każdym kroku: w restauracji, w kiosku „Ruchu”, na ulicy. Z głośników, zainstalowanych w kilku punktach Horyńca, płynie muzyka, przerywana komunikatami: „Przypominamy, że dziś w sali Gminnego Ośrodka Kultury wystąpią następujące zespoły...” Ludzie zatrzymują się, pilnie słuchając zapowiedzi. Szkoda, że nie wszystkich pomieści mała sala.

Przed kolorowymi planszami, reklamującymi uroki uzdrowska, przystają barwnie i trochę cudacznie ubrani przybysze. Miejscowi pokazują ich sobie: „To ci z Biesiady”. W restauracji kelnerki, wystrojone w niebieskie fartuszki, podają do stołów z uśmiechem i dystynkcją, jakby nagle Horyniec przemianowano na San Remo. Sklepowi sprzedawcy są uprzejmi i usłużni, a mieszkańcy ciągną do GOK-u w „niezdzielnych” ubraniach. Mała, uroczą miejscowość nabiera wielkomiejskiego szlifu. W całej pełni trwa ta gala przez cztery dni w roku, ale wiele jeszcze zostaje na potem, aż do

następnej „Biesiady Teatralnej”. Nauka nie idzie w las, kultura robi swoje...

Sala widowiskowa wypełniona do ostatniego miejsca. Atmosfera, jak na wielkim ogólnopolskim festiwalu. Rytmiczne brawa, czasem skandowanie imion tych, których polubiono i oklaskami zarekomendowano jurorom. Publiczność znakomicie odbiera różnorodne w formie spektakle — poczynając od lekkich tekstów kabaretowych, po często trudne dla przeciętnego odbiorcy, wymagające przygotowania, programy poetyckie.

Większość spektakli odbywa się w GOK-u, ale część przeniesiono do sali miejscowego kombinatu PGR. Sędziwa kobieta drepcze szybko w tamtym kierunku, żeby tylko nie opuścić przedstawienia.

W II BIESIADZIE TEATRALNEJ — HORYNIEC 1977 wystąpiło 25 zespołów małych form — z 15 województw — reprezentujących wojewódzkie, miejskie i zakładowe domy kultury, GOK-i i kluby spółdzielczości mieszkaniowej. W porównaniu z pierwszą „Biesiadą” postęp widoczny. I to zarówno pod względem ilości wykonawców i

poziomu artystycznego, jak i odbioru ze strony widowni. Słusznie zatem uznano za celowe kontynuowanie w przyszłości „Biesiady Teatralnych”, które są znakomitą okazją do wymiany doświadczeń między amatorskimi zespołami, mają duże znaczenie dla miejscowego społeczeństwa i gości Horyńca-Zdroju. Warto również podkreślić ogromny wysiłek organizatorów tej imprezy, przede wszystkim WDK w Przemyślu, a także gospodarzy uzdrowska.

A oto zebrane przez nas opinie na temat II Biesiady Teatralnej.

WANDA UZIEBŁO — Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury w Warszawie:

— Jest to impreza z dużą przyszłością, mimo że sama formuła wymaga jeszcze sprycyzowania. Jednakże pierwsza tego typu próba w środowisku wiejskim została przyjęta „z całym dobrodziejstwem inwentarza”. Co więcej — zmobilizowała mieszkańców dostojnie we wszystkich dziedzinach życia i to już jest sukces. Spełniony został również nadrzędny cel, mam tu na myśli ogromną rolę kulturotwórczą.

Przyznam się, że początkowo wydawało mi się, że jest to przedsięwzięcie szalone, chociaż szaleństwa przemysłowe posuwają świat naprzód. Mimo że jestem przeciwniczką mnożenia festiwali — „biesiadę” uważam za imprezę, której należy się „zielone światło”. I za to chwala organizatorom!

MARIAN SZYMAŃSKI — naczelnik gminy w Horyńcu:

— Mieszkańcy Horyńca wzbogacają dzięki „biesiadzie” swe wiadomości. Widać to wyraźnie, jeśli porówna się przyjmowanie tej imprezy dziś i w roku poprzednim. Ludzie zachowują się podczas spektakli, jak wyrębiona miejska publiczność. To nawet uwidacznia się w strojach... Następna korzyść, to jakaś dodatkowa mobilizacja zakładów pracy i całego społeczeństwa do działania na rzecz Horyńca. Zainteresowanie „biesiadą” jest ogromne. Mieszkańcy naszej miejscowości przyjęli na kwatery wykonawców — i to nie ze względów materialnych — oddając im nawet te pokoje, w których sami mieszkają. Pozostałych ulokowaliśmy w hotelu i w ośrodku wypoczynkowo-leczniczym. W przyszłości zamierzamy udostępnić „biesiadzie” budowany obecnie Dom Zdrowia.

Impreza ma duże znaczenie dla Horyńca-Zdroju, gdyż dzięki niej prasa, radio i TV propagują także walory naszego uzdrowska.

Dr WŁADYSŁAW WROBLEWSKI — naczelnik lekarz uzdrowska:

— „Biesiada” cieszy się dużym powodzeniem wśród ku racjuszy i dlatego zapewniłmy im pewną ilość biletów. Jestem zdania, że impreza ma korzystny wpływ na zdrowie naszych pacjentów. Obecna pora roku — zwłaszcza przy schorzeniach reumatycznych — nie sprzyja dalszym spacerom, natomiast ten rodzaj rozrywki powoduje lepsze samopoczucie kuracjuszy.

ADAM KRECZMAR — dramaturg, poeta i satyryk z Warszawy, przewodniczący jury:

— Najcenniejszą inicjatywą jest zorganizowanie tej imprezy w gminie. Potwierdziło to zresztą ogromne zainteresowanie miejscowej publiczności, która bardzo starała się zrozumieć poszczególne spektakle, świetnie reagowała. Ta formuła upowszechniania kultury jest po prostu wspaniała, gdyż nie zastąpi ludziom spotkania z „żywym teatrem”.

Jeśli chodzi o poziom artystyczny „biesiady” — to był on bardzo różny. Należy jednak podkreślić, że zdobywców głównych nagród oceniliśmy wysoko... Sądzę, że nagrody nie są tu najważniejsze. Liczą się przede wszystkim kontakty, możliwość konfrontacji własnych umiejętności z innymi zespołami. Temu celowi służyły również codzienne seminaria, podczas których dyskutowaliśmy z wykonawcami na temat przedstawionych przez nich programów.

WERDYKT JURORÓW II BIESIADY TEATRALNEJ

Jury w składzie: Wanda Uziebło — specjalista do spraw teatru z COMUK w Warszawie, Janusz Kofta — poeta i satyryk, członek Związku Autorów i Kompozytorów Rozrywkowych w Warszawie, Edward Smuk — instruktor do spraw teatru WDK w Przemyślu i Adam Kreczmar — przewodniczący jury, postanowiło przyznać następujące nagrody:

ZŁOTY RÓG MYŚLIWSKI KRÓLA JANA, stanowiący nagrodę wojewody przemyskiego — Teatrowi Publicystycznemu „Ensemble” z MDK w Łowiczu; **SREBRNY RÓG MYŚLIWSKI KRÓLA JANA**, nagrodę WRZZ — Kabaretowi „GWUŚC” ze Szczytnowskiego Domu Kultury; **BRAZOWY RÓG MYŚLIWSKI KRÓLA JANA**, nagrodę naczelnika gminy Horyniec — Kabaretowi „Klip-Klap” z Miejskiego Zakładowego Domu Kultury w Żyrardowie.

ZŁOTA MISA BOROWINY przypadła w udziale Antoninie Sokolowskiej, kierownikowi Teatru Rozrywki „Klasy” w Białymstoku; **SREBRNA MISA BOROWINY** otrzymał Andrzej Ciach z zespołu „Locus-Motus” z Leska; **BRAZOWA MISA BOROWINY** wręczono Marii Annie Latos i Andrzejowi Antosowi.

Przyznano również nagrody honorowe, a ponadto wszyscy wykonawcy otrzymali dyplomy uczestnictwa.

(jm)

KONKURS „POLSKO - RADZIECKIE BRATERSTWO PRACY“

Zarząd Główny TPRP, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Związek Literatów Polskich oraz CRZZ — w roku 60-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — ogłaszają konkurs literacki pod hasłem „Polsko-radzieckie braterstwo pracy” na powieść, opowiadania, reportaż lub cykl reportaży, wspomnienia.

Konkurs ma charakter otwarty. Historycznie obejmuje okres od 1918 r. do dziś. Organizatorzy oczekują na prace nigdzie dotąd nie publikowane, mające za temat doświadczenia płynące z wieloletnich związków narodów polskiego i radzieckiego, z kontaktów wzajemnych i współdziałania we wszystkich dziedzinach życia.

W konkursie przewidziano nagrody: pierwszą — 35 tys. zł, dwie drugie — po 25 tys. zł, trzy trzecie — po 15 tys. zł oraz pięć wyróżnień po 8 tys. zł. Jury może dokonać innego podziału ogólnej kwoty przeznaczonej na nagrody.

Prace (objętość co najmniej 6 arkuszy autorskich, tj. około 130 stron maszynopisu) należy nadsyłać w trzech egzemplarzach pod adresem Wydawnictwa „Książka i Wiedza”, Redakcja Literatury Pięknej, 00-375 Warszawa ul. Smolna 13 — z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs”. Prace winny być opatrzone godłem. Do maszynopisu dołączyć zamkniętą kopertę z tym samym godłem, wewnątrz której znajdować się musi kartka z imieniem, nazwiskiem i adresem autora.

Termin nadsyłania prac upływa 31 grudnia 1977 r. (decyduje data stempla pocztowego). Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 22 lipca 1978 r.

APEL DO DZIAŁACZY RUCHU MŁODZIEŻOWEGO

Rada Wojewódzka FSZMP i istniejąca przy niej komisja historyczna projektują zorganizowanie Ośrodka Tradycji Ruchu Młodzieżowego, którego zadaniem byłaby popularyzacja historii i tradycji organizacji młodzieżowych działających w Polsce Ludowej w granicach województwa przemyskiego.

Organizatorzy Ośrodka zwracają się z apelem do działaczy ruchu młodzieżowego o przekazanie lub udostępnienie (celem zrobienia fotokopii) dokumentów, zdjęć i innych pamiątek, o nadsyłanie wspomnień i opisów ciekawych wydarzeń z historii ZWM, OMTUR, „Wici”, ZHP, ZMP, ZMW, ZMS i innych organizacji młodzieżowych.

Korespondencje należy kierować pod adresem: Komisja Historyczna Ruchu Młodzieżowego RW FSZMP, 37-700 Przemyśl ul. M. Buczka 3 pokój 28.

Podczas spektaklu „Sezam”, w wykonaniu Teatru Form Otwartych „Locus-Motus” z Leską, publiczność i aktorzy zamienili się miejscami. Pierwsi zasiedli na scenie, wykonawcy zaś na widowni. Na pierwszym planie — wśród publiczności Janusz Kofta, w głębi przewodniczący jury Adam Kreczmar.



Prawdziwe oblicze kobiety przesłania nam często kosmetyk.



Fot. J.K.

SPOTKANIE Z „TURYSTAMI“

(Obszerne fragmenty artykułu „Gazety Południowej” z 4–6 lutego 1977 r.)

Tego dnia przed przejściem granicznym koło Piwnicznej ustawiło się kilka samochodów osobowych. Sezon turystyczny dawno już minął, więc odprawa celno-paszportowa przebiegała sprawnie.

Dwoje pasażerów, starannie utrzymanego „Fiata 125p” zakomunikowało celnikom, że wybierają się na Węgry jedynie w celach przyjemnościowych i dlatego nie deklarują przewozu żadnych towarów. Zresztą czy wyglądają na podejrzanych handlarzy?

Fakt, nie wyglądali. Celnicy jednak to ludzie, którzy z praktyki doskonale wiedzą, że wszelkie pozory bywają czasem mylące. Ze znajomością rzeczy zabrali się więc do sprawdzania bagaży właścicieli „fiata”. Wyniki kontroli granicznej, wbrew wcześniejszym zapewnieniom „turyistów”, okazały się wielce interesujące.

Zaczęło się od zwykłych damskich kozaczków. Wprawne, celnicze ręce odkryły w niewinnie wyglądających buciach starannie ukryte ruble. Suma radzieckiej waluty była imponująca. Po dokładnym przeliczeniu okazało się, że rubli jest aż 4 699. Po kozaczkach przyszła kolej na dokładne sprawdzenie samochodu. I tym razem wyszło na jaw, że „fiat” przewozi raczej niekonwencjonalny bagaż. Pod siedzeniem upchano skóry srebrnego lisa. Wszystko razem pozwoliło celnikom na stwierdzenie, że Ewa i Wojciecha D. oskarżyć można o próbę przemytu. Samochód zaparkowano więc pod Urzędem Celnym, a pasażerów poproszono o uprzejme udanie się do jednego z gabinetów.

Lektura dokumentów „turyistów” dostarczyła urzędnikom celnym kolejnych wrażeń. To prawda, państwo D. nie byli z wyklęmi handlarzami. Pani Ewa parą się na co dzień odpowiedzialną pracą chirurga, pracując na tym stanowisku w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Przemyślu. Wspomniany szpital jest także miejscem pracy pana Wojcie-

cha, tyle że ten ostatni pełni w nim obowiązki lekarza internisty. Mimo, że oficjalne dochody małżeńskiej pary odbiegają raczej od średniej płacy w naszym kraju, lekarze postanowili dorobić sobie wojażem na Węgry. Okazało się także, że wyjazd ten można zakwalifikować jako okolicznościowo-zdrowotny. Pan Wojciech bowiem, stwierdzało to jednoznacznie urzędowe zwolnienie, był w czasie przekraczania granicy chory i powinién kurować swoje nadwątłone siły w zaciszu mieszkania, natomiast pani chirurg otrzymała 4-dniowy urlop okolicznościowy celem udania się do ciężko chorej, umierającej ciotki, której przyszło zanieść w odległym od Przemyśla Poznaniu.

Przemytników, jak nakazują to przepisy, aresztowano. Przy okazji postanowiono sprawdzić jaką drogą doktorostwo weszli w posiadanie prawie 5 tysięcy rubli. Sprawdzenie to nie nastąpiło milicji specjalnych trudności, jako że po zatrzymaniu Ewa i Wojciech D. szybko doszli do wniosku, iż najgorszym rozwiązaniem byłoby teraz utrudnianie pracy prowadzącym śledztwo. Przyznali więc grzecznie, że część rubli zakupili od nieznanym sobie handlarzy, część wręczył im Ryszard K. z prośbą o zamienną radzieckich walorów na forinty oczywiście z odpowiednim profitem dla „pośredników”...

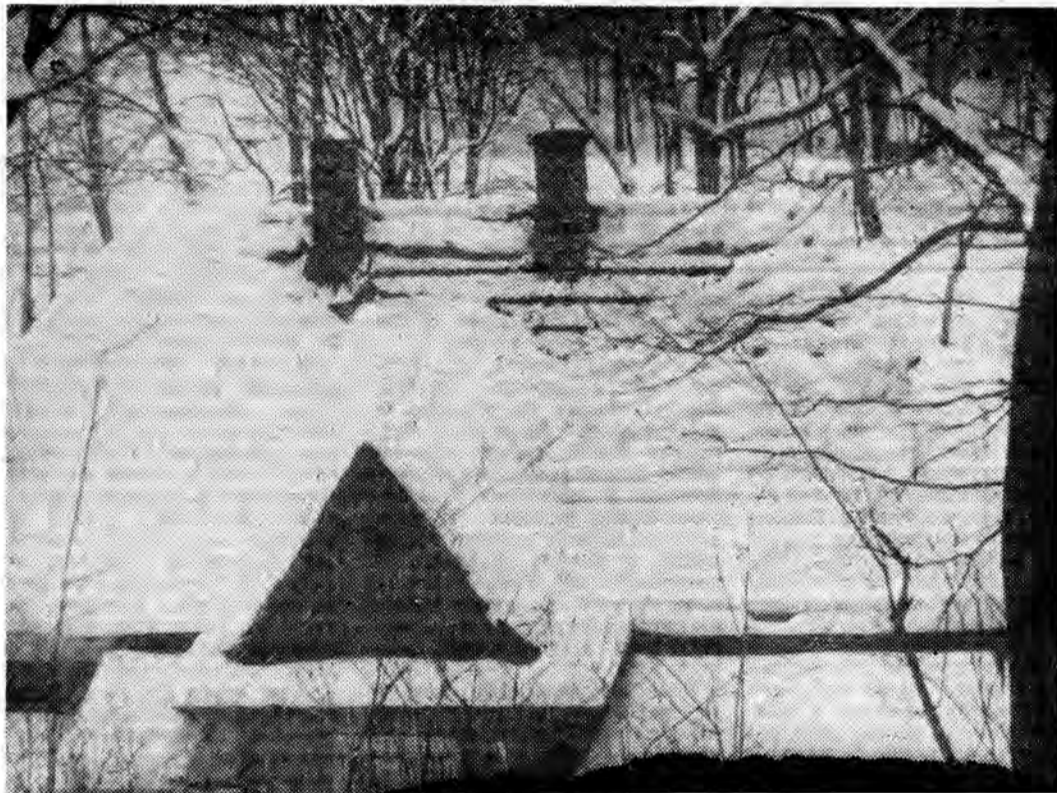
(...) Śledztwo dobiegło końca. Teraz, gdy prokurator rozprządzał już wszystkimi dowodami zdecydowano się na uwzględnienie prośby Ewy i Wojciecha D., a także Ryszarda K. (i on został zatrzymany za handel rublami) o uchylenie do czasu sądowej rozprawy aresztu. Za kaucją rzecz jasna. Doktorostwo zapłacili po 40 tys. złotych, natomiast Ryszard K. 80 tys. zł.

W sprawie kary dla przemytników i handlarzy w najbliż-

szym czasie wypowie się sąd. Niezależnie jednak od jego werdyktu w dalszym ciągu otwarta jest sprawa uzyskania przez lekarskie małżeństwo „najlegalniejszych” w świecie zwolnień z pracy. Bo wiem to, że winni przemytu poniosą karę, a lekarz Wojciech D. nie pojedzie do Francji (miał już paszport i po powrocie z Węgier wybierał się nad Sekwanę), tylko częściowo rozwiązuje aferkę rublowo-lisiego wojażu.

JANUSZ HAŃDEREK

CZARNO NA BIAŁYM
Wdowi strój często jest specjalnym ogłoszeniem matry-



A jednak zima...

Fot. Wiesław Wojcieszonek



W kąpieli

Dawnymi czasy, gdy w łazienkach nie trzymało się jeszcze kóz oraz drobiu (bo łazienki należały do rzadkości), kąpiele organizowano raz w tygodniu, w sobotę wyłącznie. Kąpano się w balniach lub dużych żelaznych wannach, wodę gotowało się na kuchni i w jednej takiej wodzie czasem i pół rodziny kolejno się moczyło. A potem, gdy nazwę „wychodzi” zamieniono na „sanitariaty” (bez innych zresztą zmian), a sobotnie kąpiele przestały być rodzinnym rytuałem obowiązującym tylko w ten dzień tygodnia, zaczęły się zdarzać inne humoreski — ot, chociażby jak ta, ściągnięta z sądowych akt.

Grzegorz S. mieszkał jako sublokator w mieszkaniu, na które „order” miała Helena T. Stosunki, jeśli tak można powiedzieć, sublokatorsko-lokatorskie układały się poprawnie. Grzegorz S. nie był pijanicą ani awanturnikiem, po-

nocach nie wracał, kobiet nie sprowadzał, natomiast główna najemczyni nie zdzierata za bardzo za czynsz, w który wliczone były śniadania i kolacje. Początkowo jadali oddzielnie, każde w swoim pokoju, ale z biegiem czasu zaczęli śniadać i wtecerzać razem, czyli dzielić stół. W piśmie skierowanym później do sądu, Grzegorz S. twierdził, że jego gospodyni zaprzęgnęła dzielić też toż, tylko on nie chciał, by potem ewentualnie nie mnożyć. Od tej pory trochę zaczęło się psuć to wspólne, aczkolwiek bez żadnych przyrzeczeń, harmonijne pożycie.

Zdarzyło się, że Helena T. spotkała sublokatora na ulicy, gdy szedł w towarzystwie smukłej blondynki. Następnego dnia śniadanie podała mu już do jego pokoju, a kolację kazała wziąć sobie samemu. Gdy kilka razy wrócił do domu później niż zwykle, w ogóle wypowiedziała mu wikt,

tłumacząc się brakiem czasu na przygotowywanie posiłków. Od tej chwili zaczął stłować się po barach i knajpach, przez co schudł nieco i zmierzniał, ale Helenie T. wydawało się, że przyczyną tkwi w niczym innym, jak tylko w tej strzelistej blondynie.

Którejś nocy główną najemczynię obudziły podejrzane odgłosy. Gdy zaczęła nadłuchiwać, doszedł ją głos niewieści, słodki i — jak to potem określiła — spragniony. Nie wiedziała co począć i w rezultacie całą noc spędziła z uchem przy ścianie.

Rano, gdy sublokator wychodził, zajrzała dyskretnie przez okno i wtedy zobaczyła u jego boku tę blondynkę dziewczynę. Zawrzała gniewem i postanowiła rozmówić się z Grzegorzem S.

Po południu zapukała do jego pokoju i powiedziała:

— Nie dotrzymuje pan umowy...

— O co chodzi? — udał zdziwionego.

— Niech się pan nie zgrywa. Moje mieszkanie, to nie przytułek dla ulicznych panierek!

Po tych słowach Grzegorza S. omal krew nie załata. Nie zdążył jednak wyrazić swego oburzenia, gdyż gospodyni trzasnęła drzwiami i wyszła.

Od tego momentu rozpoczęło się szykanowanie subloka-

tora, mimo że Helena T. nie wypowiedziała mu mieszkania. Często jednak dochodziło do różnych spięć, aż doszło do zdarzenia, którego epilog rozegrał się w sądzie.

Zaczęło się od tego, że Grzegorz S. wszedł do łazienki w chwili, gdy Helena T. urządziła w niej pranie. Zapytał, kiedy skończy, gdyż pragnie się wykapać, a śpieszy się, bo wychodzi. Gospodyni odpowiedziała pytaniem, co się zrobił z niego taki czysto szek od kiedy poznał taką owałką. Sublokator wpadł w gniew i powiedział, że na razie prosi, aby za pół godziny wanna była pusta.

Po upływie tego czasu zastukał do łazienki i wtedy ustyszał, że gospodyni bierze kąpiel, co może nieco potrwać. Zrozumiał, że robi mu na złość, gdyż wyobraża sobie zapewne, po co on przed wyjściem pragnie się odświeżyć. Nie panując już nad sobą (śpieszno mu było do tej blondynki!) wyważył drzwi i nie bacząc na nagość gospodyni — wyciągnął ją przymocą z wanny.

Po tym incydencie Helena T. wymówiła mu mieszkanie, a ponadto wniosła do sądu oskarżenie (uznane przez sublokatora za akt zemsty), w którym zarzucała mu — cytując: „naruszenie nietykalno-

ści cielesnej oraz obrazę moralności”, żądając odszkodowania dla siebie oraz kryminalu dla niego.

Grzegorz S. tłumaczył się, że po pierwsze działał w afekcie, sprowokowany zachowaniem Heleny T., po wtóre nie może być mowy o naruszeniu nietykalności cielesnej, skoro w przeszłości tyle razy mógł tykać, a nie chciał, zaś po trzecie wreszcie — nie uraził też moralności oskarżycielki, prywatnej, bo w zdeenerwowaniu nawet nie spojrział na jej ewentualne wdzięki.

Sąd zwrócił mu uwagę na zbyt dosłowne i jednostronne tłumaczenie sobie zarzutów zawartych w oskarżeniu, bo jak by tego nie nazwać, nie wolno mu było używać siły przy wyciąganiu nagiej Heleny T. z jej własnej wanny. W rezultacie najlepiej na tym interesie wyszedł PCK, na rzecz którego Grzegorz S. zapłacił orzeczoną kwotę.

Jak z powyższego wynika sądy nie zajmują się wyłącznie sprawami wielkimi, ale przecież historia też nie składa się z samych tylko wojen światowych, lecz z drobnych potyczek także. I stąd opis tego zdarzenia...

JAN M.

Tabela prawdę ci powie



Nasze województwo we współzawodnictwie z innymi ośrodkami reprezentują zawodnicy tylko jednego klubu — Czuwaju. Szczególnie wysoką notę wystawić należy młodym przemyskim lekkoatletom. Z przyjemnością należy stwierdzić, że niektóre konkurencje w okręgu wyraźnie zdominowane są przez podopiecznych Jarosława Kłymińskiego i Leszka Wojciechowskiego. Odnosi się to przede wszystkim do średnich dystansów, biegu na 100 m ppł i skoku w dal. Warte podkreślenia są również rezultaty uzyskane przez biegaczy z grupy Zdzisława Michalskiego. Na tym, niestety, kończą się optymistyczne akcenty ubiegłego sezonu. Za przodującymi lekkoatletami Czuwaju wciąż nie mogą nadażyć szybkobiegacze, skoczkowie i miotacze. Brak ich nazwisk na listach najlepszych sugeruje, że w tych konkurencjach można jeszcze wiele zdziałać.

Najwięcej pochlebnych recenzji zebrała 16-letnia Mariola Radochońska, która poczyniła kolejny krok na drodze wiodącej do czołówek krajowej w swojej kategorii wiekowej. Wynik 57,2 sek na 400 m dał jej bezapelacyjnie pierwsze miejsce w okręgu wśród senierek oraz przyniósł trzecią lokatę w kraju wśród junierek.

Obiecującymi wynikami zwróciły na siebie uwagę również Halina Ruśnica i Danuta Daniel, które otwierają tabelę najlepszych w biegu na 1500 metrów (odpowiednio — 4.40,8 i 4.41,5). Natomiast Grażyna Kawa prowadzi w okręgu na dystansie 100 m ppł (15,0) i w pięcioboju (3498 pkt.). Ten ostatni wynik daje przemysłance 14 pozycję w kraju wśród junierek starszych. Wszechstronna lekkoatletka zajmuje ponadto w okręgu drugie miejsce w skoku w dal (5.86). Z najmłodszej generacji do grona najlepszych w Polsce zakwalifikowały się 15-letnia Alicja Kanikuła i Renata Prawecka. Pierwsza z nich zajmuje VIII pozycję na dystansie 800 m — 2.21,5, a jej koleżanka z rezultatem 15,6 sek na 100 m ppł sklasyfikowana została na wysokim — V miejscu. Takie wyniki i postawa cieszą, a zarazem mobilizują do jeszcze bardziej intensywnej pracy.

O wiele skromniej przedstawia się dorobek lekkoatletów. Nawet niezłe występy biegaczy, będących zaledwie w wieku młodzików i juniorów, w rywalizacji z reprezentantami innych klubów nie umożliwiły zajęcia wysokich pozycji w tabelach. Najwyżej notowane jest 3,30 m. w skoku o tyczce

uzyskane przez Jerzego Fila. Ten wynik, skromny co prawda, daje przemysłaninowi pierwszą lokatę w województwie. Dobrze startował utalentowany lekkoatleta Jerzy Młynarski, który uzyskując 9.31,0 w biegu na 3 km z przeszkodami, wywalczył trzecie miejsce na liście najlepszych. Kolejne postępy poczyniła grupa zdolnych i pracowitych biegaczy na czele z kadrucami kraju w kategorii juniorów — Andrzejem Pičhurem i Markiem Pietruszką. Pierwszego z nich sklasyfikowano w Polsce (w jego kategorii wiekowej) na VIII pozycji w biegu na 1500 m (4.00,2), a drugi zajmuje na tym dystansie VII miejsce (4.00,0) oraz IX w biegu na 1500 m z przeszkodami (4.26,5).

Ubiegłoroczny sezon, bardziej optymistyczny i obfitujący w lepsze rezultaty niż w 1975 r., był dla trenerów, zawodników i zawodniczek Czuwaju kolejnym etapem w budowaniu silnej i prężnie działającej sekcji lekkoatletycznej. Oczekuje ich bowiem kilka imprez centralnych, na których barwy województwa przemyskiego reprezentować będą w przytłaczającej większości właśnie wychowankowie zaśląskiego klubu.

(Wa-bu)

Spółem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

zatrudni
od zaraz

ROZNOŚCIELA MLEKA
w godzinach popołudniowych.



Informacji o zatrudnieniu udziela Dział OTSiR, ul. 1 Maja 45, nr telefonu 56-97.
K-1

Spółem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

organizuje
KURSY — POKAZY — PORADY

z zakresu:

- krawiectwa
- gospodarstwa domowego i żywienia
- kosmetyki i fryzjerstwa

w Ośrodku „PRAKTYCZNA PANI” — Przemysł, ul. 1 Maja 12.



KOLARZE POLNEJ W FORMIE

60 zawodników reprezentujących barwy Plonu i Czarnych Rzeszów, LKS Sanok i Polnej startowało w kolarskich przełajowych mistrzostwach okręgu juniorów i młodzików, które rozegrano niedawno w Przemysłu. Dobrą formę, tuż u progu nowego sezonu, zademonstrowali kolarze Polnej i Plonu, którzy rozdzielili między sobą tytuły mistrzowskie. Jest to optymistyczny prognostyk przed kolejnymi startami jakie oczekują naszych młodych szosowców. W grupie juniorów starszych, którzy ścigali się na dystansie 15 km, jako pierwszy linię mety minął najlepszy kolarz Polnej — Henryk Skowronek przed kolegą klubowym — Ryszardem Rzepą. Drugie zwycięstwo dla przemyskiego zespołu wywalczył w kategorii młodzików — B. Wilgucki.

POWOŁANIE GRUP SPECJALISTYCZNYCH

7 lekkoatletów i lekkoatletek Czuwaju, 7 ciężarowców Polonii oraz Henryk Skowronek — kolarz Polnej otoczeni zostali troskliwą opieką ze strony Polskiej Federacji Sportu, która zorganizowała w Przemysłu grupy specjalistyczne. Wszystkim ich członkom ustalono na bieżący sezon minima kwalifikacyjne, uzyskanie których prolanguje m. in. otrzymywanie dodatkowej dotacji, dożywiania oraz pomocy w nauce. Z grupy młodych sportowców w całym kraju, objętych tą formą przygotowań, wyłoniona zostanie w przyszłości kadra na Igrzyska Olimpijskie w Moskwie. Możliwe wśród nich znajdują się również reprezentanci naszego regionu? Wojewódzka Federacja Sportu czyni jeszcze starania o przyznanie rangi grupy specjalistycznej dla 5 zapasników LKS Żurawianka.

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

Z udziałem 30 zawodników i zawodniczek reprezentujących barwy 5 klubów, rozegrano niedawno w Przemysłu II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny juniorów w tenisie stołowym. Zawody toczyły się pod dyktando pingpongistów Startu Jarosław i LKS Nurt Przemysł, którym przypadły w udziale wszystkie czołowe lokaty.

A oto wyniki: juniorki — 1 Krystyna Niemiec (LKS Nurt), 2. Ewa Danecka (Start), 3. Wanda Kowleszko (LKS Nurt); juniorzy — 1. Tadeusz Chmielowiec 2. Jerzy Kalemba (oba ze Startu), 3. Wiesław Baran (LKS Nurt). Zwycięzcy reprezentować będą nasze województwo w turnieju strefowym.

DYPLOMOWANA



Wyższe wykształcenie ciała na AWF uzyskała.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pokojowe (75 m kw., komfort kwaterunkowe) w Mielcu na podobne w Przemysłu. Wiadomość: Adam Ples, 48-300 Nysa, 1 Maja 18/7.
W DNIU 2 III 1977 r. o godz. 19.30 na linii MKS Przemysł — Krasieczyn pozostawiono teczkę, w której znajdowały się dokumenty oraz kwitariusze wydane przez Nadleśnictwo Krasieczyn. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem — Józef Prajzner, Witoszyńce 58.

Kol. Jerzemu Miśkiewiczowi wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

dyrekcja, Rada Zakładowa, POP i załoga WPGKiM Oddziału Gospodarki Komunalnej w Przemysłu

Kolegium karze...

Za zakłócanie porządku publicznego, używanie słów wulgarnych i zaczepianie przechodniów — Kolegium d. s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Medyka ukarało LESZKA KRÓLA (s. Jerzego, ur. w 1957 r.) grzywną 1 000 zł.

Za podobne przewinienia, dokonane w stanie nietrzeźwym, CZESŁAW MŁYNARSKI (s. Piotra, ur. w 1923 r.) zam. w Przemysłu otrzymał grzywnę 3 500 zł — z zamianą na 35 dni aresztu, a BRONISŁAW KURPIEL (s. Jana, ur. w 1939 r.) z Witoszyńce — 3 100 zł, z zamianą na 31 dni aresztu. Orzeczenia wydało Kolegium d. s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta. Rozpatrywało ono również sprawę ZOFII BOBER (c. Władysława, ur. w 1933 r.), która prowadziła zarobkową działalność handlową bez wymaganego zezwolenia, a po ujawnieniu tego faktu — odmówiła podania swoich personaliów funkcjonariuszowi MO. Z. Bober wymierzono grzywnę 2 tys. zł.

Wszystkich w. w. obciążono kosztami postępowania i ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w prasie.

ZYCIE

TYGODNIE SPOŁECZNY
ROBOTNICZEJ
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA — KSIAŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie kod 35-955 ul. Marchlewskiego 19 tel. 328-11
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDACJI: 37-700 Przemysł ul. Warszalskiego 13 III piętro Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 28 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104. Prenumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 23 listopada do stycznia i kwartał i półrocznie oraz na cały rok do dnia 16 każdego miesiąca z wylaskiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź w doręczyciel. Natomiast prenumeratę indywidualnie wyłącznie w urzędach pocztowych lub w doręczyciel. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmują RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa konto PKO nr. 453-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marzałkowska 9, tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIWYCH REDACJA NIE ZWRACA.
Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 8383/38 51.

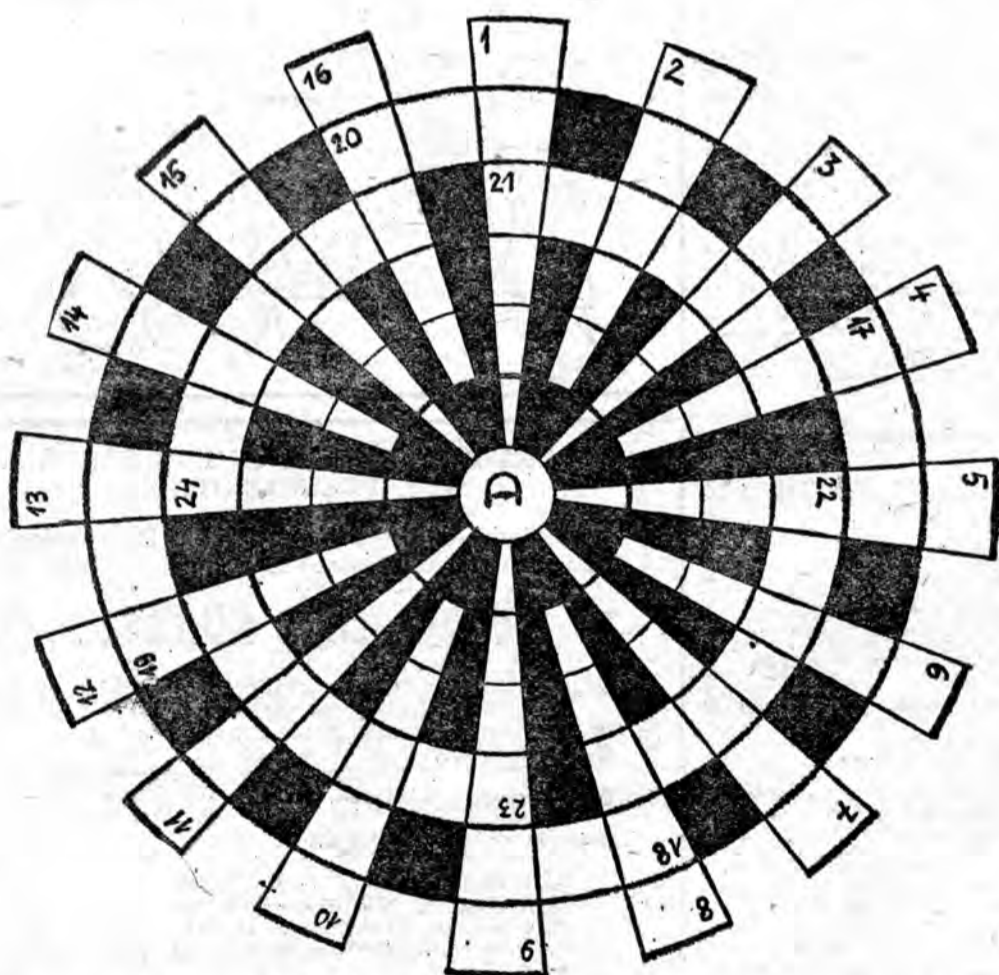
WIOSENNE KWIATY W ŚRODKU ZIMY



Bezśnieżny, ciepły luty obudził ze snu zimowego przyrodę. Ruszyły się pszczoły, przyleciały skowronki, sypie pyłek leszczyna, zakwitły bazyli i stokrotki, a w jednym z przydomowych ogródków przy ul. Kochanowskiego w Przemyślu ukazały się w całej krasie widoczne na zdjęciu kwiaty, które zazwyczaj rozkwitają w pełni wiosny.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

KRZYŻÓWKA KOŁOWA



1) kraina w starożytnej Grecji. 2) styl w pływaniu, 3) kreśli ją korkociąg, 4) trzymał Tata-rzyna, 5) cukier mlekowy, 6) organ pomocniczy dowódcy, 7) narkotyk, 8) rodzaj cukierków, 9) sanitarka, 10) trakt, 11) do kręcenia włosów, 12) złącza, 13) słynny wodospad w Ameryce, 14) pierwiastek chemiczny, 15) odgradza, 16) oślepią, 17) tłuszcz roślinny, 18) państwo w Afryce (skrót), 19) środek czyszczący, 20) waluta włoska, 21) w fortepianie, 22) męka, udręka, 23) przeżytki, 24) np. Lollobrygida.

Jeden z pierścieni krzyżówki zawiera hasło, które należy odczytać.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe roz-wiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 6 (484)

Wyrazy: ortopeda, faktura, cyranka, pastuszek, pasieka, szczebel, przyjaźń, benzyna, szczygieł, wydrzyk, Balaton, Ukrainka.
Hasło logogryfu: „Okruszyny dla ptasiej zgrai”.
Nagrodę autorską otrzymuje „Alwa” z Przemyśla.
Nagrody książkowe wylosowali: Maria Stolarz z Raniżowa, Zbi-gniew Urbanik z Rymanowa i Eugeniusz Filak z Przemyśla.



— Dziś znowu obchodzicie święto kobiet?

Rys. E. KMIECIK

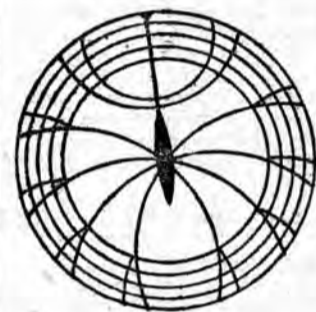
Gastronomiczne nowinki

KŁÓDKA NA „PIZZERII”

W Przemyślu nie ma zbyt wielu barów, więc jeśli zamknie się jeden, od razu to widać. Ostatnio zamknięto bar „Pizzeria”, otwierany niedawno z hu-kiem. Komu nie smakuje włoska kuchnia: konsumentom, czy dyrekcji Wcc?

MANKA — WSTANŃA

W przemyskiej restauracji „Oaza”, spragnionym podaje się wódkę w kieliszkach z utraconą nóżką, przez co kieliszek nie trzyma się biału i alkohol wyle-wa się zeń przed spożyciem. Originalny sposób walki z alko-holizmem.



POCZTA CZY LOTERIA ?

Na temat pracy poczty pi-saliśmy niejednokrotnie, także w tym miejscu. I właściwie powinniśmy już dać sobie spokój, gdyż każde słowo, którym wskazywaliśmy na e-widentne oraz rażące manka-menty w działaniu tej insty-tucji zawsze były jak ów przysłowiowy „groch rzuca-ny o ścianę”.

Prób naprawienia zła nie można jednak zaprzestać, tym bardziej że z pracą poczty jest coraz gorzej. Niektórzy początek kryzysu upatrują w chwili wprowadzenia przesła-wnych kodów. Chyba mają rację — no bo co np. uspraw-nić mogło ustalenie jednego kodu dla całego Przemyśla? Przecież czy z kodem, czy bez niego i tak wszystkie prze-syłki wędrują do jednego worka... Ale nie o to cho-dzi.

Trudno odkryć, który ur-ząd pocztowy zawała ro-botę. Bo skąd można wie-dzieć z czyjej winy przesył-ka nadana w Przemyślu 24 września ub. r. nie dochodzi do adresata w Bytomiu i nie pomagają reklamacje składa-ne 4 stycznia oraz 12 lutego br? Albo czyja to „zasługa”, że list wysłany do jakiejś in-stytucji w mieście wojewódz-kim trafia gdzie powinien dopiero po tygodniu? O po-dobnych przypadkach infor-mują nas czytelnicy z in-nych miast. W pierwszym przypadku zaginięcie mogło nastąpić już w miejscu na-dania, albo w ambulansie, na poczcie docelowej lub zawie-ruszyć się w torbie doręczyciela. W drugim natomiast... I tu można znaleźć ileś tam wytłumaczeń mniej lub bardziej prawdopodobnych. Poczta jed-nak nawet tłumaczenia kodu-je...

Losy listów, paczek, pie-niędzy i telegramów stały się od pewnego czasu bardzo nie-pewne. To fakt niepodwa-żalny. Powierzenie krajowej poczcie czegokolwiek stało się podobne do loterii. Jak długo można jednak grać w kulki?

JÓZEF GOTAR

PELNA KOBIETA



Nie wystarczy jej piękna pleć — brzydkie rzeczy też musi mieć.